

Marian Śnieżyński

O trudnej sztuce wychowania

Jan Paweł II ze szczególnym zatroskaniem wypowiada się o współczesnej rodzinie. Główne miejsce w tym zatroskaniu zajmuje wychowanie młodego pokolenia. W *Orędziu na XXVII Światowy Dzień Pokoju* wygłoszonym 1 stycznia 1994 roku m.in. mówił: „Życie w środowisku rodzinnym powinno być przeniknięte ofiarną miłością, zdolną przyjąć drugiego człowieka z całą jego odmiennością troszcząc się o jego potrzeby”. Jan Paweł II przekonuje, że nie wolno przedkładać pracy zawodowej i trosk materialnych ponad obowiązki wychowania dzieci. Zaniedbanie tego obowiązku może prowadzić do zagubienia się dziecka i deformacji jego osobowości.

Rodzicielska życzliwość i szacunek, stworzenie dziecku poczucia bezpieczeństwa sprawiają, że dom rodzinny będzie dla niego rzeczywistym miejscem rozwoju. Kiedy tego ciepła życia rodzinnego zabraknie, dom zamienia się w hotel, w życie „obok siebie”, bez więzi emocjonalnych. Wskutek tego, jak zauważa Papież, „tysiące dzieci nie mają innego domu poza ulicą i nie mogą liczyć na nikogo, jak tylko na siebie (...) skłaniane są do zażywania narkotyków (...) nierzadko też trafiają do organizacji przestępczych (...). Każda mała istota ludzka musi dziś zaznać troskliwej i trwałej miłości, a nie zdrady i wyzysku”¹.

W wychowaniu dzieci szczególną rolę odgrywa przykład rodziców. Na tę specyficzną metodę wychowawczą zwraca uwagę wielu pedagogów i psychologów, a także i teologów. Ks. P. Poręba² słusz-

¹ JAN PAWEŁ II, *Orędzie na XXVII Światowy Dzień Pokoju; 1.1.1994*, [w:] *Jan Paweł II, Rodzino, co mówisz...*

² A. TOMKIEWICZ, M. NERLO, *Rodzina podstawowym środowiskiem przygotowania do życia małżeńsko-rodzinnego w świetle publikacji ks. Piotra Poręby*, „*Studia Warmińskie*” 1995, t. XXXII.

nie podkreśla, że matka przez swoją miłość wychowuje do niej swoim świadectwem, swoim stylem życia, a dzięki temu uczy bezinteresowności i otwartości na ludzkie potrzeby. Ojciec znów oddziałuje na dziecko konsekwencją i dyscypliną, wymaganiem, sumiennością i stanowczością – wychowuje do wytrwałości i cierpliwości, opanowania i solidności. Ks. P. Poręba przytacza zasady, które powinny towarzyszyć wszelkim zabiegom wychowawczym. Zalicza do nich:

- zasadę podmiotowego podejścia do dziecka,
- zasadę indywidualizacji,
- zasadę bezwarunkowej akceptacji dziecka.

Te wszystkie zasady powinny przenikać „miłość na co dzień”. Rodzice muszą tej miłości nauczyć swoje dzieci, tak by i one w przyszłości również potrafiły kochać.

Interesujące refleksje o współczesnej rodzinie prezentuje W. Kłapa³.

Rodzina jest podstawowym naturalnym środowiskiem, w którym rodzi się, rozwija i umiera człowiek. Jak zauważa W. Kłapa, zdanie to, coraz częściej, jest zdaniem w części lub w całości fałszywym. Rodzimy się i umieramy w szpitalu, a rozwijamy poza rodziną: w żłobku, przedszkolu, szkole. Naturalną niejako konsekwencją pobytu dziecka w tych instytucjach staje się pobyt jego rodziców w domu starców.

Mówi się i pisze o zmniejszaniu się roli rodziny w wychowaniu i życiu człowieka, zmianach jej dotychczasowych funkcji, niezaspokajaniu przez nią podstawowych ludzkich potrzeb – bezpieczeństwa, miłości, afiliacji, o malejącej liczbie dzieci w rodzinach, o alkoholizmie, narkomanii, konsumpcyjnym stylu życia i innych patologjach rodziny, o przejmowaniu jej zadań przez „wyspecjalizowane” placówki, o dominacji telewizji, wideo, komputerów i innych mediów w naszym życiu. Autor wspomina tu jeszcze o rozwodach, separacji, rozbiciu rodziny, konkubinatach, o coraz większej liczbie ludzi samotnych, nie zakładających rodzin. Tym negatywnym zjawiskom należy się przeciwstawić. Aby to uczynić, konieczne jest ich poznanie i określenie, które z nich są pierwotne, a które wtórne, jakie zaczynają dominować, a ja-

³ W. KLAPA, *Wybrane zagadnienia wychowania dzieci i młodzieży*; [w:] *Pedagogika w katechezie*, red. M. Śnieżyński, Kraków 1998.

kie zanikają. Opisywane zagadnienia budzą wiele emocji, są często przedstawiane w sposób daleki od obiektywizmu. Powstaje w związku z nimi szereg nieudomówień, mitów i przeinaczeń. Dlatego też trudno jest poznać sytuację współczesnej rodziny.

Czytając kilka poprzednich zdań odnosi się wrażenie, że w naszym kraju dominują rodziny patologiczne, a kryzys rodziny jest zjawiskiem powszechnym. Tak jednak nie jest. W ciągu ostatnich lat można bowiem zauważyć szereg tendencji i zjawisk świadczących o pozytywnych zmianach.

Coraz więcej rodzin dostrzega znaczenie tradycyjnych wartości związanych z życiem rodziny. Poszukuje się sposobów kształtowania więzi pomiędzy poszczególnymi osobami, wzajemnego zrozumienia, miłości. Powstaje wiele organizacji i instytucji wspomagających rodzinę.

Zarówno poszczególne osoby jak i organizacje państwowe, kościelne, stowarzyszenia, szkoły starają się pomóc rodzinie w rozwiązywaniu jej problemów. Coraz częściej mówi się o potrzebie przygotowywania ludzi do życia w rodzinie. Charakterystyczne są też postawy młodzieży, która coraz częściej oczekuje, czy wręcz żąda, wiedzy na temat prawidłowego funkcjonowania rodziny. Oto wypowiedź jednego z licealistów, charakteryzująca te oczekiwania: „(...) mamy dość AIDS i prezerwatyw, powiedzcie nam lepiej, jak kochać drugiego człowieka i co zrobić, żeby godnie żyć”.

Podstawową powinnością i obowiązkiem wszystkich wychowawców, nauczycieli, katechetów, opiekunów, a nade wszystko rodziców, jest podjęcie i realizowanie – z pełną odpowiedzialnością za przyszły los dziecka – mądrej działalności wychowawczej, która jest traktowana przez nich bez przesady jako swoista misja.

Rodzi się jednak w tym miejscu podstawowe pytanie, czy wymienione osoby są do tej misji dostatecznie przygotowane, czy realizują ją kompetentnie i odpowiedzialnie? Czy są wystarczająco przekonane, że do uprawiania tej specyficznej działalności nie wystarcza własna intuicja, zaczerpnięte wzory z przeszłości – powielane bezkrytycznie w nowych uwarunkowaniach – czy też złudne przeświadczenie, że jakoś to będzie?

Jak przebiega proces wychowania w wielu rodzinach, ile w tych działaniach jest patologii, jak dalece proces ten odbiega od ogólnych prawidłowości wskazywanych przez psychologię rozwojową i pedagogikę, mamy możliwość dowiadywać się z doniesień prasowych czy telewizyjnych jedynie w skrajnych przypadkach. Część rodzin, zasłaniając się przepracowaniem, zmęczeniem, pracą na kilku etatach, pogonią za zarobkami, zwalnia się z tego obowiązku przerzucając go bądź na szkołę bądź na Kościół. Dostarczając dziecku dóbr materialnych i to nieraz najwyższej jakości, uważają, iż swój obowiązek spełnili. Ale cóż dziwić się większości rodzin, które o wychowaniu często nie przeczytały ani jednej książki, nie przeszły żadnego kursu przygotowawczego (pomijając kursy przedmażeńskie), których nie objęło też wychowanie prorodzinne w szkole.

Również nauczyciele podejmujący pracę w szkole, najwięcej problemów mają nie tyle z działalnością dydaktyczną, ale właśnie z realizacją procesu wychowawczego, bo do tego niestety nie zostali dostatecznie przygotowani, gdyż wymiar godzin przeznaczonych na nauczanie przedmiotów psychologiczno-pedagogicznych z reguły nie przekracza stu pięćdziesięciu.

Jak zatem należy rozumieć wychowanie?

Definicji wychowania jest zapewne tyle, co i określeń osobowości. Wymienimy dla przykładu kilka:

Jan Paweł II mówi, że wychowanie to kształtowanie człowieczeństwa, wydobywanie z jednostki ludzkiej owego człowieczeństwa. Według św. Tomasza wychowanie jest sztuką prowadzącą wychowanika ku szczytom doskonałości. Klaus Schaller uważa, że wychowywać to znaczy dodawać komuś odwagi do bycia sobą, a Janusz Korczak twierdzi, że wychowanie polega na harmonijnym rozwoju wszystkich władz duchowych dziecka, na wydobyciu pełni ukrytych sił prowadzących do dobra, piękna i wolności.

Dla celów niniejszego opracowania także i ja dokonałem próby roboczego określenia terminu „wychowanie”, które brzmi następująco:

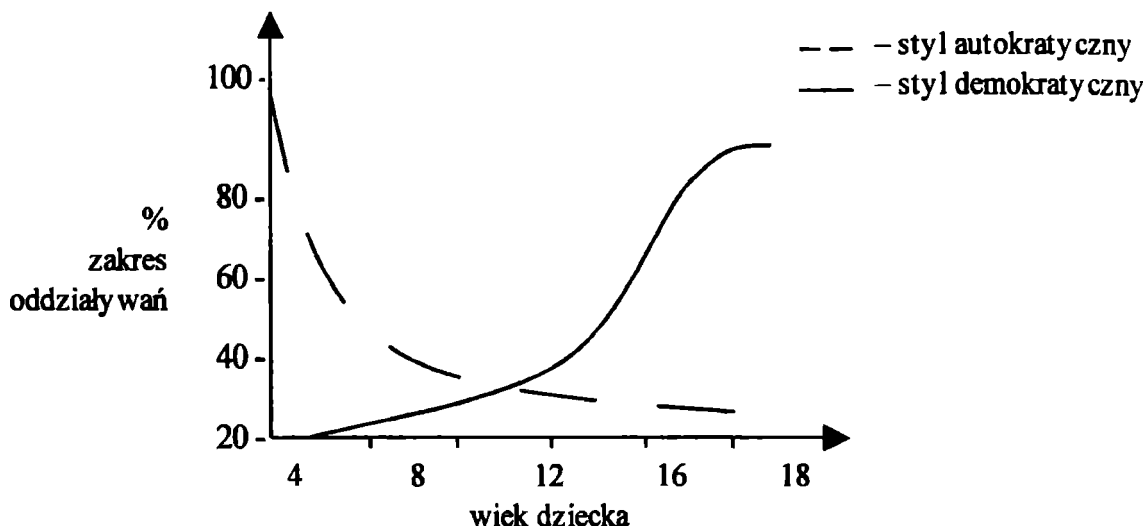
Wychowanie to świadome, planowe i celowe oddziaływanie wychowawcy (nauczyciela, opiekuna, katechety, rodziców) na wychowanika, realizowane na drodze monologu, ale nade wszystko na drodze

dialogu, mające na celu wszechstronny i harmonijny rozwój człowieka, prowadzący ku horyzontowi dobra, prawdy i piękna.

Jak widać z tego określenia, wychowanie jest procesem złożonym, wyraźnie określonym, zaplanowanym i celowym, w którym winien mieć miejsce zarówno monolog jak i dialog wychowawczy.

To nie jest tak, że ulegając modnym prądom, lansowanym tezom o tzw. wychowaniu bezstresowym, liberalizmie i hasłach postmodernistycznych przesadnie eksponujących prawa dziecka i jego wolność, a pomijając jego obowiązki i odpowiedzialność, zupełnie rezygnuje się z autokratycznego stylu wychowania. Styl autokratyczny oparty na monologu wychowawczym to styl nakazów i zakazów, to styl jednokierunkowego wyrażania dziecku swojej aprobaty czy dezaprobaty w związku z popełnionym czynem, to styl sugestii i perswazji mający za zadanie odwieść dziecko od zamierzonego niewłaściwego czynu. W imię demokracji nie wolno nam zupełnie wyeliminować tej drogi postępowania. Im dziecko jest młodsze tym większy obszar i zakres tego typu działań, które mają doprowadzić małą osobę do wykształcenia wielu umiejętności i nawyków właściwego zachowywania się. W miarę upływu lat wymiar i zakres tego stylu ulegać będzie stopniowemu ograniczaniu na korzyść stylu współpartnerstwa, opartego na dialogu. Niestety, część rodziców (podobno aż 65%) nie dokonuje zmiany w raz przyjętym przez siebie modelu postępowania wobec swojego dziecka. Szczególne niebezpieczeństwo kryje się w stosowaniu autokratyzmu w okresie dorastania dziecka. W tym czasie głównym rodzajem oddziaływań wychowawczych winien być styl demokratyczny, oparty na dialogu, co nie znaczy, że w wyjątkowych sytuacjach ojciec czy matka z racji swojego autorytetu nie może się odwołać do stylu autokratycznego, wyrażając zdecydowanie i bez dyskusji swój zakaz czy zwoje żądanie. Graficznie układ owych oddziaływań można przedstawić następująco.

Wykres 1. Style oddziaływań wychowawczych



Jak widzimy, na podstawie zamieszczonego wykresu, w wychowaniu ważny jest zarówno monolog jak i dialog. Im dziecko mniejsze, tym więcej monologu, natomiast w miarę upływu lat powiększa się obszar dialogu.

Z przytoczonej definicji wynika również, iż celem wychowania jest wszechstronny i harmonijny rozwój dziecka.

Mówiąc o wszechstronnym wychowaniu, myślę przede wszystkim o równoległym oddziaływaniu na sferę intelektualną, moralną i estetyczną dziecka.

W zakresie sfery intelektualnej rodzice powinni przede wszystkim mieć na uwadze rozmowę z dzieckiem na wielorakie tematy, rozwijanie jego wyobraźni, intuicji, dociekliwości, pomysłowości i twórczości.

W zakresie sfery moralnej należy uczyć dziecko m.in. rozróżniania dobra od zła, wartościowania, prawdomówności i szczerości, odpowiedzialności, systematyczności, konsekwencji, wytrwałości, bezinteresowności, umiejętności wybaczenia, tolerancji, życia zgodnie z uniwersalnymi zasadami etyki, kultury bycia.

W zakresie sfery estetycznej winniśmy uwzględnić m.in. budzenie u dziecka poczucia piękna, harmonii, proporcji, wrażliwości na ład i porządek, na dźwięki i kolory, na estetykę ubioru i wnętrza pokoju. Budzenie wrażliwości estetycznej to także troska o kulturę języka, wy-

powiadane słowa, prawidłowo odczytywany tekst, to umiejętna selekcja programów telewizyjnych i nagrań na kasetach wideo. Człowiek wrażliwy na piękno jest również wrażliwy na dobro, umie i potrafi reagować na krzywdę drugiego człowieka, brzydzi się złem.

Wychowanie musi być realizowane harmonijnie, to znaczy wszystkie wymienione trzy obszary powinny się wzajemnie zająć i łączyć w jedną całość. Nie można rozwijać tylko intelektu pomijając czy pozostawiając na uboczu sferę moralną. Nie można rozwijać tylko sfery moralnej, nie uwzględniając wrażliwości człowieka na piękno.

Kontynuując analizę zaproponowanej definicji wychowania wskazałem, iż ten wszechstronny i harmonijny rozwój jednostki winien prowadzić ku horyzontowi dobra, prawdy i piękna. Są to trzy uniwersalne wartości, zauważone już przez Platona, do których dąży ludzkość od zarania dziejów.

Rozwijając sferę intelektu, zbliżamy się ku poznaniu prawdy.

Rozwijając sferę moralną, podążamy do idei dobra.

Rozwijając sferę estetyczną, dochodzimy do idei piękna.

I już w zasadzie można by zakończyć analizę pojęcia „wychowanie”. Na tym etapie mogą poprzestać wszyscy agnostycy, ateści, ludzie nie wierzący.

Natomiast człowiek wierzący musi jeszcze zwrócić uwagę na ostateczny cel swej wędrówki życiowej, a tym ostatecznym celem jest spotkanie z Bogiem i temu ostatecznemu celowi służyć ma cały złożony proces wychowawczy. Jest to zadanie trudne i odpowiedzialne, ale warto je podjąć mając na uwadze ów ostateczny cel.

O dalszej złożoności procesu wychowania świadczą jego podstawowe składniki, którymi są: bios, etos, agos i los.

Bios to jest wszystko to, z czym przychodzi człowiek na świat, a więc układ hormonalny, wegetatywny, nerwowy, konstytucja fizyczna, temperament, charakter, nasze uwarunkowania genetyczne i wrodzone. Jak podają psychologowie, o tym, jakim będzie człowiek, w 60–70% decyduje bios, a głównie czynniki genetyczne.

Po urodzeniu dziecko wchodzi w układ różnorodnych oddziaływań skierowanych na jego osobę. Jedne z nich będą przypadkowe, niezamierzone i nieplanowe, inne celowe i świadome. Jedne z nich będą od-

działywać destrukcyjnie na jednostkę, inne będą wpływały pozytywnie. Te wszystkie oddziaływania środowiskowe nazywamy etosem. Wśród nich będą wpływy m.in.: rodziny, szkoły, Kościoła, ale i grup rówieśniczych, starszych kolegów, mediów, prasy, środowiska lokalnego.

Na etapie etosu toczy się swoistego rodzaju walka o udział w kształtowaniu osoby ludzkiej. Im silniejsza pozycja danego środowiska, im lansowane idee padają na bardziej podatny grunt genetyczno-temperamentalny, tym oddziaływanie tego środowiska będzie silniejsze. Zdarza się, iż w tej walce o wpływy środowisko rodzinne przegrywa, a górę biorą np. starsi koledzy czy grupy podwórkowe.

Stąd też konieczne staje się w procesie wychowawczym uwzględnienie jego trzeciego składnika, jakim jest agos. Agos tworzą wszystkie te środowiska, które działają świadomie i planowo. Będą je zatem tworzyć przede wszystkim: rodzina, szkoła i Kościół, ale także w jakimś sensie polityka rodzinna państwa, która może być albo „pro”, albo „anty”. Efektywność wychowania będzie tym skuteczniejsza, im oddziaływania podstawowych środowisk będą bardziej zintegrowane i skoordynowane, im większa będzie ich identyfikacja z podstawowymi celami i metodami wychowania.

Im bardziej będzie zintegrowana i scalona działalność podstawowych środowisk wychowawczych, tym lepiej możemy przygotować młodego człowieka na spotkanie z nieznanym, na spotkanie z tym, co mu los szykuje. A niespodziewanych i tych radosnych, i tych przykrych, a czasem dramatycznych zdarzeń, los nikomu nie będzie szczędził. Młody człowiek musi umieć sobie radzić z tym, co go spotka z tym co go zaskoczy. Zwątpienie, bezkarność, apatia, zgorzknienie, nieustanne narzekanie, zamknięcie się w sobie to częste reakcje człowieka, który nie potrafi poradzić sobie z dotknięciem losu. Dlatego należy go tak przygotować do życia, aby umiał sprostać różnorodnym obowiązkom czy trudnym sytuacjom.

Po tej syntetycznej analizie pojęcia wychowanie i jego składników pragnę przedstawić wyniki badań, które powinny przekonać wnet największych sceptyków, także i tych z pewnej uczelni pedagogicznej, że w wy-

chowanie, w prawidłowe wychowanie, a wcześniej w wiedzę o wychowaniu warto inwestować, że na tej dziedzinie nie należy oszczędzać.

W latach 1999–2000 przeprowadziłem sondaż diagnostyczny w dwóch grupach młodzieży. Pierwszą stanowili wychowankowie (chłopcy i dziewczęta) zakładów wychowawczych oraz zakładów poprawczych. Druga grupa to studenci krakowskich wyższych uczelni. Do tych dwóch grup zwrócono się z prośbą, by odpowiedziały na ankietę, która dotyczyła ich rodzin, ze szczególnym uwzględnieniem miejsca dialogu w okresie kiedy dorastali (od klasy V do klasy VIII i ewentualnie w czasie dalszej edukacji w szkole średniej). Wśród pytań nie mogło zabraknąć zagadnień odnoszących się do metod wychowawczych stosowanych najczęściej przez rodziców. Badania ankietowe prowadzili studenci piszący pod moim kierunkiem prace magisterskie⁴.

Grupa pierwsza liczyła 331 wychowanków, grupa druga 769 osób. Biorąc pod uwagę nie zawsze szczere ustosunkowanie się badanych osób do udzielanych przez nie odpowiedzi, można sądzić, iż uzyskany na tej podstawie obraz jest nieco przekoloryzowany, tym niemniej już te dane zamieszczone w poniższej tabeli dostarczają bardzo niepokojących, by nie rzec dramatycznych informacji.

Tabela 1. Metody wychowawcze stosowane przez rodziców

Lp.	Metody wychowawcze	Rodzice dzieci z zakładów wychowawczych		Rodzice dzieci studiujących	
		liczba	%	liczba	%
1.	Tłumaczenie i wyjaśnianie	12	3,6	238	30,9
2.	Nagradzanie	51	15,4	273	35,5
3.	Przykład	64	19,3	248	32,3
4.	Udzielanie pochwał i zachęt	87	26,3	264	34,3
5.	Pozbawianie przyjemności	51	15,4	130	16,9

⁴ Z Papieskiej Akademii Teologicznej badania prowadzili: J. Korbel, T. Bajer, D. Koryciński, A. Noworyta, M. Gurdek, a z Akademii Pedagogicznej: M. Bienkiewicz, M. Kościelniak, C. Woryna, A. Pałka, I. Ruchałowska, M. Kobus, P. Sikora i M. Szemraj.

Lp.	Metody wychowawcze	Rodzice dzieci z zakładów wychowawczych		Rodzice dzieci studiujących	
		liczba	%	liczba	%
6.	Nieodzywanie się do dziecka	49	14,8	131	17,0
7.	Szantaż	108	32,6	61	7,9
8.	Groźenie i krzyczenie	178	53,7	168	21,8
9.	Publiczne upokarzanie	84	25,4	44	5,7
10.	Kary cielesne	210	63,4	159	20,7
11.	Policzkowanie	98	29,4	35	4,5

Jak wynika z zamieszczonego w tabeli 1 wykazu metod, w odniesieniu do młodzieży obecnie przebywającej w zakładach wychowawczych i poprawczych stosowano przede wszystkim kary cielesne, do których przyznało się aż 63,4% wychowanków. Tego typu metodę wychowawczą wobec studiującej dzisiaj młodzieży stosowało w okresie ich dorastania 20,7% rodziców.

Karanie fizyczne jest, niestety, najbardziej rozpowszechnioną metodą „wychowawczą”, która daje natychmiastowy skutek, ale w bliższej przyszłości wytwarza u dzieci reakcje obronne w postaci buntu, celowego czynienia źle, częstego wyżywiania się na słabszych, przyjmowania postawy agresji i wrogości, zaniku wrażliwości na krzywdę i ból, powoduje traktowanie łagodności jako słabości. Zanika w tych przypadkach związek emocjonalno-uczuciowy z rodzicami, dziecko unika z nimi rozmów i bliższych kontaktów. Dom staje się najczęściej miejscem, do którego nie chce się wracać. Szczególnym upokorzeniem dla dziecka jest bicie go po twarzy. Do takich reakcji rodziców przyznało się prawie 30% młodzieży, która zdążyła już wejść w konflikt z prawem. W stosunku do studentów, w czasach ich dorastania, kary takie stosowało 4,5% rodziców.

Groźby i krzyki to druga w hierarchii częstotliwości występowania grupa metod stosowanych wobec wychowanków zakładów stosowało je ponad 50% rodziców. Tym sposobem wychowawczym posługiwało się 21,8% rodziców wobec badanych studentów.

Szantaż i publiczne upokorzenie zostały podane jako dalsze wyrafinowane metody negatywnego oddziaływania na dziecko; stosowała niemal jedna trzecia rodziców pierwszej grupy. Na szczęście ten typ

postępowania był tylko sporadycznie stosowany przez rodziców z grupy drugiej.

Spójrzmy teraz na wachlarz metod pozytywnego oddziaływania rodziców na swoje dzieci.

W stosunku do dzieci z grupy pierwszej najrzadziej stosowano tłumaczenie i wyjaśnienie (zaledwie 3,6% rodziców). Jakże odmienny wymiar uzyskała ta metoda w grupie drugiej; stosowało – 30,9% rodziców.

Takie metody pozytywnego oddziaływania jak nagradzanie, działanie przez pozytywny przykład, udzielanie pochwał i zachęt nie objęły swoim wpływem nawet 20% badanych osób przebywających w zakładach zamkniętych. Trzeba z żalem przyznać, iż także w odniesieniu do studiującej młodzieży ten typ oddziaływania wychowawczego nie uzyskał znaczących wartości, mieszcząc się w przedziale między 31 a 35%. Świadczy to jednoznacznie, iż niezależnie od środowiska, w zakresie metod wychowawczych, nie mają wyraźnego priorytetu metody pozytywnego oddziaływania. Być może wiedza w tym zakresie jest niedostateczna, być może przekonanie o ich wyższej skuteczności nad metodami represyjnymi jest niewielkie. Ale to prawda, że ich stosowanie jest trudniejsze, a oczekiwanie na efekty może nieraz przedłużać się. Tym niemniej ich efektywność i pozytywny skutek przejawia się u dzieci w wysokiej ocenie autorytetu swoich rodziców, w silnych więzach uczuciowych z nimi, w partnerskich relacjach zarówno z ojcem jak i matką, w pozytywnych kontaktach emocjonalnych, a szczególnie w prawidłowo formującej się dziecięcej osobowości, której agresja i przemoc są czymś obcym. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że tak wychowywani, w przyszłości pełniąc rolę matki czy ojca, będą się starali wobec swoich dzieci stosować podobne metody.

Należy wysnuć konkluzję, iż stosowanie negatywnych metod wychowawczych prowadzić może do fatalnych skutków, kończących się w skrajnych przypadkach zejściem dziecka na drogę przestępczą.

Warto zatem inwestować w przyszłość swojego dziecka, wiedząc, że pozytywne sposoby oddziaływania wychowawczego, które zrekompensują się właściwie ukształtowaną osobowością młodego człowieka, co z kolei poszerzy obszary zdrowego społeczeństwa, na którym wszystkim rodzicom i wychowawcom powinno szczególnie zależeć.

Tuition - A Difficult Art

Summary

Tutors, teachers, catechists and most of all parents are obliged to take up and carry out wise tuitional activities – a specific mission which involves assuming responsibility for the future of their children.

A question arises at this point, however, if the above listed persons are sufficiently prepared for such a mission, and whether they carry it out in a competent and responsible way. Are they sufficiently convinced that to engage in this specific activity their own intuition, models drawn from the past and repeated indiscriminately in new circumstances or an illusory conviction that things will turn out well are not enough?

How the tuition process is carried out in many families, how much pathology the activities involve, how far the process strays from the general outlines made by developmental psychology, pedagogics we may learn from press or television reports only in extreme cases. Some families making an excuse of work overload, fatigue, pursuit of higher earnings and having more than one job feel released from this duty devolving it upon school or Church. They fulfil their children's material needs and think that it is enough. This should not be surprising – in the majority of families not a single book on tuition has been read, no preparatory or pro-family course at school has been taken (except an obligatory course before entering into a marriage).

It is also a fact that teachers who begin their work at school have most problems not with educational, didactic activity but with tuition process because they were not sufficiently prepared as the psychological and pedagogical course does not usually exceed 150 hours.